

Wspomnienia o prof. Ignacym Mościckim, jako człowieka i jako
prezydenta Rzeczypospolitej.

Stworzyłem zamiar napisania wspomnień o prof. I. Mościckim
także jako o człowieku jak też prezydencie Rz-ty. Zamiar ten
powstał po Holku normowań, jakie powstały z Panem Prezy-
dentem w okresie stycznia - lipca 1929 r. Był historyczny sprawiedliwy
sędziśka prof. Mościckiego, jako prezydenta Rz-ty, a nie ^{opinia} polityczny
wspieranie, tego przewodzić nie podoba. Chęć, jednak, aby przegodzić
wiadome mi z osobistego stosunku z Panem Prezydentem
możliwie właśnie odzworować to rysy charakteru i te myśli i

Zamierzenia, które ujęte mogą uwadze historyków, opracowywanych
 przez jego Prezydentury na podstawie innych źródeł. Potwierdzenie,
 w jakim się znalazł prof. Miciński po wyborze swoim oraz
 w latach następnych, jest było tak trudne, iż trzeba było
 specjalnych zdolności, aby w każdej chwili znaleźć wypicie
 najlepsze z dyktand. Spokreślenie, odczytanie naogół wielkiej
 sympatii osoby prezydenta, nie zdaje sobie należyte sprawy
 z wytworzonej dyktandy: brakiem woli lub inny charakter.
 on i Tamażysta. sobie do lub inne zachowanie się prezydenta;
 nie rozumiało ono, iż dobro Br-ty wymagało przedsięwzięcia
 wytworzenie zupełnej harmonii pomiędzy Marszałkiem
 Potulskim a Prezydentem Micińskim. Brak tej harmonii

3.

lub wytworzenie rażącego wizerunku między nami, byłoby
 katastrofą dla Polski. Rte Konieczności utrzymania porządku
 nadzwyczajnego stała się wytworzyć specjalną Saktykę Prezydenta
 i tej Saktyki większość społeczeństwa nie rozumiała, lub że oce-
 niła ją jako brak woli i zdecydowania Prezydenta. Jakiś mój
 wspomnienie ma na celu wyświeślenie niektórych przynajmniej
 myśli i motywów p. Prezydenta, które go skłaniały do obracania
 tego, a nie innego sposobu postępowania.

Wspomnienie o prof. Morickim przed wyborem go na Prezydenta

Prof. Morickiego nie znałem osobiste przed wojną. Poznałem go
 dopiero w r. 1918 lub może 1919, kiedy to różne ministerstwa
 powoływały profesorów chemii i technologii chemicznej do

4

współpracy czy to nad obronę kraju, czy też nad rozwojem
przemysłu chemicznego. Pielochu urodzenie się nare nie doprowadziły
do żadnego bliźniego kontaktu, bytem wówczas nowym członkiem
w Karcawie, pracownikiem nad zagadnieniami korekcyjnymi.
Dlatego prof. Mościński nie mógł urodzić we mnie, Kogoś,
któryby go żywej interesował dla celów, ~~który~~ który ma sam
pracował. Pierwsze bliźnie rezultaty dające się przypisać do chwili
gdy w r. 1922 prof. Mościński wybrały kontakt z Prerosem Polak.
Tow. Chem., ze zaś bytem wówczas t. zw. organizm wyczerpany,
czyli sym, który wyjątkowo sprawy Towarzystwa zastępował.
Ponieważ chodziło mi o bliźni kontakt z Prerosem i o-
wiadam iż, czy mientkajemy we Lwowie Preres nie był

któryby mnie mógł zastąpić." Powracam do pamięci tamtego
 co sobie przypominam, że w tym czasie widzę Prezydenta
 w jego roli Reprezentanta Polski : najwyższego urzędu, jak
 przystaje. O tym wykrytniku dworskiego profesora, a późniejszego Prezy-
 denta, nie wspominałem oczywiście nigdy, nigdy że nie ustąpiłem
 od Prezydenta Marksa wywaru skargi na urządowe i karne
 godziny, dnia o miesiąc, które marnotrawnie miewał na
 reprezentowanie. Niszczy : miewa dotychczas urząd swej urzędu,
 urzędu, i czyni to dla dobra najwyższego Reprezentacji.

Następne lata przed r. 1926 zanotowałem wzrost znaczenia
 powag prof. Morickina, a mój. Lekcje prof. Morickiego przypadały
 do Kormawy, a przypadały do niego, zaczęły się od niego, przesunęły

norma

7.

O bieżącej pracy badawczej, a przede wszystkim o wypadkach politycznych.
Rozmowa była miatem również w parę dni po wypadkach majowych.
Prof. Mościcki zarządził mi w swoim gabinecie w Zakładzie
chemii fizycznej: wspominał mi o tem, że odwiedził się z p. Bartlem
i zdaje mi się również z Marnathem Marksem Potulskim.
Z przebiegu rozmowy można mieć głębokie przekonanie,
że w chwili tej nie miał jeszcze propozycji objęcia urzędu
Prezydenta. Przeciwnie, zdawał się być przekonany, że
Marnath sam uważa za swój obowiązek przypisać urzędu
Prezydenta na siebie. To też, gdy miał już pracownię swoją
opuścić, zaproponował mi podjęcie steru grupy in-
teligenckiej demokratycznej; w której to steru grupa ta
osiadała się wyrazić że obok Marnatha Potulskiego

Prezydenta. Ponieważ tekst adreśy był u mnie w domu,
 przodem prof. Mościckiego o zapisk do mego sientkawa.
 Wskolwiek sprawa ^{by} bardzo, raczej na chwałę i postać swą
 pod adreśy podobny. H. Kry (Dus) ^{lub inny} powie, że był
 obrany Prezydentem i niektóre prośby były o tekst
 adreśy, jako polityczne credo Pana Prezydenta Mościckiego.

Zapewne historia która ustaliła składanie przebieg wypadków
 od chwili rezygnacji Prezydenta Nyczeńskiego, aż do momentu
 obrotu prof. Mościckiego, dokumentów rządowych nie posiadałam, jednak
 z przebiegu wypadków, notatek w sprawie oraz branych rozmów,
 wyniosłam wrażenie, że na osobę prof. Mościckiego, jako na
 ewentualnego kandydata na Prezydenta wskazał Marszałek
 Prezydium p. Bartel. Wyświadczył mi Pan Marszałek

9.

Kandydaci byli bardzo mało odpowiadali na to pytanie
stanowiska i programem wielkiem dla Polaka jest, a
wygląd proporcjonalny prof. Bartla zostaje przyjęty. Gdyby
się nawet myliło w ocenie i bieżących wypadków, nie zmienia
to wcale faktu, że czas, od chwili wyboru Prof. Moris-ckier
na prezydenta, do chwili ustalenia dyktando gabinetu
Bartla w d. 13/5 1929 jest okresem harmonijnej współpracy
trójga ludzi: Moris-ckier, Prezydenta Moris-ckier
i premiera Bartla. Programem dla Polaka było, i jest
tych ludzi o różnych temperamentach, różnych aspiracjach
i różnej nawet kulturze duchowej pracować zgodnie,
dopełniając się nawzajem. Okres ten wydaje mi się

jako twórcy naukowego, ale w roli Prezydenta Państwa. Obdarzony wyjątko-
 wymi zdolnościami twórczymi, zdolnością szybkiego orientowania się w
 stosie Haeckela, procesem fizyko-chemicznym i technologicznym, prof. Moiss-
 nie należał nigdy do ~~klasycznej~~ ~~klasycznej~~ ~~klasycznej~~ i zw. młodszych
 Kierunków. Skupiał nad zagadnieniami naukowymi i techno-
 logicznymi przedstawiało mu się, z badań innych autorów
 wybierał i wykorzystywał to tylko, co dla uszczuplenia
 pojęcia było mu potrzebne. Wielki fizyko-chemik i filozof
 niemiecki Wilhelm Ostwald dwiema różnymi na dwa
 typy, typ - uroczony, klasyczny i typ entuzjasty naukowego.
 Życie i twórczość prof. J. Moissesa wykazywały niebawem, że
 nie ma on i nie miał w sobie nigdy nic z klasycznym, był
 natomiast całym sobą, całym sobą swego umysłu entuzjastą.

To nie tylko entuzjasta wiedzy, ale entuzjasta uczenia
 tej wiedzy w życiu. Bodaj nie byłby zbyt ~~śmiały~~
 świadek, że wiedza i nauka ^{pociągają} ~~przyciąga~~ prof. J. Mosickiego
 zawracają o tyle, o ile z wiedzy tej i z nauki mógł być wyzyskany
 bezpośredni pożytek dla ludzkości, a przede wszystkim
 przedewszystko pożytek dla Polski. I ten marzenie prof.
 Mosickiego było nie tylko precyzyjnym i najwybitniejszym
 technologicznym w Polsce, technologicznym - profesorem, będącym
 z wiedzy swej fachowej i ze swej twórczości prowadzącym
 do pracy nad nowymi formami wytworzenia i nad wytwa-
 raniem nowych produktów użytkowych powszechnych, ale
 był jednocześnie najwęższym pedagogiem i propagatorem

też pracy wśród społeczeństwa, sfer przemysłowych i młodszy.
 24. Jeżeli wniknąwszy zastanawiamy się nad tem, co stworzyło
 legjon, które w imię Polski i dla Polski swej
 swój los i los ten z Polską razem wygrały, to prof.

J. Mościcki był tym, który celem swego życia na
 dawnej swej placówce postawił stworzenie kadry
 205 fachowców, przemysłowych legionistów przemysłu chemicznego
 wytworzonych w polskiej szkole i na polskiej ziemi.
 Kładąc mi się, że wpływ prof. Mościckiego pod tym względem
 nie jest należyte ocenić i chwalić się) przyznaję do tego, aby
 przesłać w przyszłości do Abona Jego wielkiej obywatelskiej
 działalności została należyte oceniona. Nauka Polska

norwija się nawet w czasie niewoli. Mielimy wybitnych
 profesorów: Instytuty naukowe nie tylko w kraju, ale po
 za jego granicami. Nie mieliśmy jednak warunków, aby kraj
 mógł w takim kolorem przez Zakończu norwijać normalnie i
 na swoją stronę swojej gospodarki przemysłowej. Istnieje
 gatunek przemysłu norwija się w różnych zaborach
 w zależności od koniunktury tego zaboru i samodzielnego
 polityki przemysłowej. Żaden z zaborów nie tylko nie
^{tej polityki nie} prowadził, ale prowadzić nie mógł. Cytowaliśmy, który od
 przemysłowi odrodzenia polski nie mógł być samodzielnego
 rozwoju gospodarki przemysłowej, w tym: był bez
 wątpienia prof. J. Mościcki. Jako chemik technologia
 mogły w zasadzie interesować prof. Mościckiego

15
rośnie gęstość przemysłu: w szczególności przemysłu chem
icznego, ale w tym czasie cechy charakterystyczne uniwersytetu
prof. Mościckiego jest: było ważne to, że interesowały go
prawie wyłącznie wielkie problemy gospodarcze. Re
sumując on dostrzegł, że w tym czasie problemy zdoła
ły stworzyć (podstawy) zdoła rozwój gospodarki
Krajowej, narodowej i państwowej, nie należy zatem tracić
energii i czasu na sprawy nadzwyczajne, ^{ważnymi} ~~ważnymi~~, ale
mającymi problematyczne technologiczne. Ponieważ było ważne
to, że prof. Mościcki w pracach swoich praca związanych
całą swą energią pragnął ^{wypotłkiem} ~~pracy~~ nad związaniem ~~związaniem~~ artem
z powietrza i wprężeniem tego prądu do pracy
wykierowanej dla rolnictwa. W pracach zatem wyznaczał

prof. Moirickiego. Skłama, szeroko, wielko i idea stworzenia wielkiego przemysłu
 arabskiego, a idea mi mogła być związana z wielkimi zagadnieniami technolo-
 gicznymi, któreby nie były zainicjowane na naszym skale. Późniejsze prace
 i tematy podejmowane przez prof. Moirickiego były. Były to związane z
 dalszym rozwojem techniki wyciągania ropy, były to z wielkimi proble-
 mami zdyktowania bogactwa kopalnych naszego kraju, a więc
 węgla, ropy, gipsu, gliny, rudy żelaznej i t.p. Rozumieję, że ten odpowiedni
 szlak współpracy z nami i ten odpowiedni organizm realizujący
 wielkie jego przemysły nie będzie możliwa, dlatego prof. Moiricki
 Towarzystwo „Metan”, jedyną w swoim rodzaju. To to miało za zadanie
 nieść pomoc przemysłowi węgelnemu, gdzie ten przemysł by nie
 potrzebował i prof. Moiricki stworzyć swój i swoim zapalem
 zdatny wykerai zysowności tej metody, zdatny pomoc wprowadzić

w tym walnym nie ma wynalazki i odsetkami z tego brzozy
 patentowych stworzył problem do rozwoju samego Towarzystwa.
 Zaczęły się prace prof. Mosickiego, zeszli wychodzić w różne
 pracownice technicy; badacze, tu właśnie narodziło się
 ciępnosć technologiczne „Przemysł Chemiczny”, skupiając obecnie
 obywateli, którzy pracują technologicznie w Polsce. Był mój
 jednak to najwyższym stopniu decydując o wpływie na wyzyskanie
 chemików i techników osobisty entuzjazm swobody; Niemyś
 rozbierany przez samą, Kryniewską drugą prof. Mosickiego. Mam to
 głębokie przekonanie, że wpływ ten był znacznie większy i głębszy,
 niż mi się wspierało to samemu przypuszczeniu. Młodzież, a i
 starsi, przyciągali do pracy nad upamiętnieniem kraju,
 a także nad dobieraniem wśród młodzieży przed do przemysłu chemicznego
 we Lwowie, jak też w Warszawie był tak wielki, że pomógł

pracowni naukowe adreowały wszelki brak jednolitości, któreby
 chciały przyswoić się pracy wybitnie teoretycznej. Np. prof. Morawski
 nie ograniczał się do czystej pracy badawczej, i tutejszej technologii,
 przeciwnie teoretycy czapliwie wynekal. się pracy nad zagadnieniami
 wybitnie abstrakcyjnymi i przenieśli się do pracy technologicznej.
 Jednym z tych, którzy ulegli do nowego prądu pod wpływem
 prof. Morawskiego byłem r. ja. Przynajmniej pokazać, czy taki stan rzeczy
 odbije się korzystnie na dalszym rozwoju chemii i technologii
 chemicznej w Polsce, jeśli jednak należy, iż ~~zawodzi~~ końcówki od
 tego do realizacji w przemiole ~~staje się~~ zawodzi poważnie na
 losach uproszczenia kraju i zawodzi napewno i dalsze.
 Wiele osób nawet z bliskiego otoczenia Pana Prezydenta nie było

19.
Tobie sprawy z podstawowych cel unyustowania p. Prezydenta
Nie reniuję ci lub niedoceniamy przy najmniej również niestychaniej
wrodzonej intencji, pragnienia, mu zapalać ci szybko do
Jana, tematu, niestychanie szybko go obejmować i dawać
szybkie jego rozwinięcie. Nie widziatem nigdy prof. Morickessa
przy pracy codiennej laboratoryjnej i badawczej, ale mam to
przekonanie, że nie lubi on krytyki i studiować literatury
długoj i dokładnej, nie mu to potrzeba do rozstrzygnięcia się
w całości ^{zagadniami} zagadnienia o tyle, aby wstanie dać jego ^{rozwiązanie} rozwinięcie.
Jest to może ~~nie~~ ^{nawet} wada, w innych warunkach
pracy, prowadzącej do poważnych niedociągłości. Przyznaj ci
należy, że może może ^{nie} być, ^{owak} wejść konsekwentnie
również rozwijać własnych, bez pomocy laboratoryjnej i

ingerency obcego umysłu, w Instytucie prof. Morickiego
 były krótki błędy i posunięcia fabryczne, ale posunięcia
 te są bardzo rzadkie i ginię niepotrzebnie na ile cało-
 kształtu pracy przenieśli wykonanej. Przypominam o tym, jakby
 się nie udało zapomnieć, że wyknoś przymian prof. Morick-
 iego, przypadek na pracę w polu w wyszkoleniach
 wschodnich, Amerykańskich powołek technologicznych i kadrowych
 do niestychanego niedowiedza, ale niebawem Konwencji
 maszyniarskiej jest nie tylko na badanie, ale na
 wyniki, najróżnorodniejsze, w kraju czynności, bez których
 realizacja pomysłów i patentów byłaby zupełnie nie-
 możliwa. To o kolaboracji Amerykańskiej prof. Morickiego

z gorzatkowej; wykłonne; nadmiernej pracy, w których to wa-
 runkach artysta najmniej ma sposobności do analizowania,
 badania, wyrokowania i stykiwanie wystrzeka przyorym
 Ko'w, ~~który~~ w danej dziedzinie będy ogłorony,
 tem mniej porostawia oam na dodatkowe badanie
 zagadnień z punktu widzenia korekcyjnego. Zarunki te,
 które mogły zrobić niedogodnego badacza, uwiecznić się
 uwiecznić o metodzie pracy artysty; powstanie w Kłopotach,
 wosanki te - w czasie stędy się zysuotem prof. Kłopoty.
 Przygotowanie on już: artysta do niewstępującej pracy artysty,
 samodzielną i do badań literatury przezgza racyj
 miednych i mowej twórczych współpracoowców.

22.

Chwała wyborowi prof. Mroczkowskiego na prezydenta Państwa
 pomyślnie na okres wielkiego jego rokowania jego strasza-
 nia w Chorowie. Tu Mroczkowski wykazał prof. Mroczkowski
 wielką uwagą w dobrej ludz. Tu Mroczkowski wykazał
 sekretów i administratorów państwa: potrafił, nie
 można było wielkiej spracowania, wstawiając
 myśli o przedmiocie i pracy Surory - wynalazcy
 dawaj wskazówki, robić wynalazki i wprowadzać
 ulepszenia w fabrykach nie skłamał nigdy nad radą
 aparatem, nie było ^{żadno} spracowania czoła na składo w
 fabryce z obiektem i laborem w ryku. Gdyby na więcej

prof. Mościckiego przypieczętowanie, przygotowanie do
 pracy w ramach takiej organizacji, w której jego rola
 czy to badacza, czy to administratora, czy dyrektora ^{ruchu} ~~rocznika~~
 jest ściśle zagraniżona; samokontrola w wszelkich wypadkach,
 jestem niemal pewny, że ów specjalista nie może
 nie mógłby osiągnąć. Istnieje także drugi efekt,
 który osiągnęły ostatnio pan prof. Mościckiego i jego
 wyjątkowej uwzględnienia pracy.

Konkretnie jednoczesnego zbadanie osobistego sposobu
 spraw administracyjnych zmusza prof. Mościckiego do
 bardzo nęczytowego, formacji ogólnej, administratora

24.

fabrycznej; gospodarki ekonomicznej Księży, a po-raken dala
 smu molnówi slykansa sly z ludźmi najnormalniejszego
 autoramentu. Było to dyrektorowie banków, wyśm' uszody,
 dyrektorowie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych,
 i staty modna imato prowadzić, i obejmujące stanowisko
 Głowy Państwa p. prezydent był daleko od idealnego.
 zapaktywana sly na masy ludzkie na wszelkich
 stanowiskach zarówno w polityce, jak też na prowadzących.
 Czysta Koncernowa slykansa sly z ludźmi wytworzyła
 był w nim wielką umysłową analizowaną i porównaną
 charakterów ludzkich, i inwestujący jest punkt widzenia,
 i doboru p. prezydenta umożliwił im patrzeć na wady

ludzkie i ich faktyczne rozpamiętanie. Tydasz mi się, że ~~przez~~
 Tagodnie i potrafiące kształtowanie ludzi wyprzedza z
 ogólnego optymizmu, jak rozrzuca po Prezydent
 wokół siebie. Czy jednak optymizm jest związany
 z głęboką wiarą, że otoczenie będzie się dobre na świecie
 i w Polsce, czy też z głębokim przekonaniem, że Prey-
 dent na ^{świecie} ~~świecie~~ stanowisku nie powinien dawać
 znać po sobie, że ~~nie~~ jest optymistą nie jest, lecz
 powściągać nie potrafi. Mam wrażenie, że odgrywa tu
~~podwójne~~ dwa czynności jednocześnie. W zasadzie P. Prey-
 dent pesymista nie jest, ale jednocześnie nie jest żaden
 takim optymistą, który zanymka czy lub nie widzi wrogów

upamiętnia słon naszego życia Politego: przególnie życie
 Politego współczesnego. Myślę, że warto ustąpić rozmów, takie
 msatem z prof. Morcorkim, jako Prezydentem wyrażing
 w dostatecznej mierze ~~to~~ o czym wyżej wspominałem.

Wspomnienie o prof. Morcorkim, jako Prezydencie Pr-ty

We wspomnieniach swoich o prof. Morcorkim jako Prezydencie
 Rzeczypospolitej chciałbym ^{podkreślić} dwa różne momenty. Chciałbym ~~składować~~
~~wspominać~~ dać niektóre szczegóły z rozmów z Panem Prezydentem,
 charakteryzując go jako człowieka, z drugiej strony chciałbym wyodrębnić
 w oddzielny całość te moje wspomnienia, które dotyczyły moich
 z Nim rozmów politycznych. Muszę zaznaczyć, że od chwili objęcia
 prof. Morcorka na Prezydenta do r. 1928^{go}, a moim nawias

porzątku 1929²⁰ nie poradziliśmy w normach wzdy, lub prawie
 wzdy, tematów politycznych. Nie umiem też sobie wytworzyć pojęcia,
 czy Pan Prezydent wie, jak powiadam ojeżdżacz Polityczny.
 Niedział o tem niepewno, że jestem zwolennikiem Marnatka (P. P.)
 Ludzkiego, ale o normach Dawnych musiał zauważyć,
 że daleki jestem od berkytyzmu aprobowania
 wyjątkowego, co kiedykolwiek zrobił Marnatka. Sądy też, że
 to właśnie był powód, ^{p. prezydent} Stańskiego (nie porwał sporych) o
 nigdy tematów politycznych. Nadjęcie, jako miadem, dotyczy
 zawsze tematów będących związanych z normami Chwoszcz
 Instytutu Badawczego, bądź też struktura Wyższego, popiera-
 nia nauki, akeji kredytowej. Na miernodnej miernodnej
 Akademickiej, nie wspominać tu o bardzo dobrych

Sprawach, związanych z życiem Politechniki Towarzystwa Chemików,
 Zjazdu Międzynarodowego Chemików, ~~został~~ przyjęto przez
 uroczysk, co do których trzeba się było z Panem Prezydentem
 porozumieć. Jadres tych różnych audyencyj, prośbami były
 bardzo ciekawe sprawy, związane z charakterystyką różnych
 osobowości, głównie ze świata uroczysk. Prezydentem się udziela,
 że pod przyjętą dobrodusznego uśmiechu, gdy chodzi o niektóre
 osoby tego lub innego świata, kryje się wytrawny krytyk,
 umięty z niewielkiej lewy faktów wyrażać prawdziwe
 wnioski. Byłem zdumiony, kiedy, spełniając polecenie p. prezy-
 denta przedstawienie dwóch chemików do Rady Naukowej Włosko-
 wego Instytutu Garowego, otrzymałem spis z nazwami
 i zaproponowaniem przedstawiania kandydatów z tem, że

o Kordym z nich. Dawaj być swój charakterystyk. Oskarż
 dy, że p. Prezydent ma zupełnie wyrobione zdanie o wszystkim
 nawet, co do których przypuszczałem, że nie są
 niewiele i tylko przypadnie. Słyszanych kilka słów,
 wypowiedzi o Kordym Kandydacie, wykazywało, że zdanie
 swoje p. Prezydent papiera straszyć bardzo, ożysto doci
 nawet ostrzeżenie uwagi. Kiedy nalegałem na to, aby do
 Rady swej wybrać prof. Smoleńskiego, jako wybitnego technologa
 i bardzo mądrego człowieka, p. Prezydent zawahał się, widząc
 zupełnie stannie, że prof. Smoleński ułożył za ^{człowieka} porównano
 i bardzo nierównego w zachowaniu się. Było to oczywiście prawdą,
 dając zwyczaj wszystkim, kiedy jednak nalegałem na jego
 Kandydaturę, przekładając, że mimo wszystko niemożna

równego z poziomem technologii, wyneris' się zgodę, skądinąd
 tym, i, mimo wyrobionego swego przekonania, racjonalne argumenty
 zdobyły go. Także przekonani.

Ciekawy jest stosunek p. Prezydenta do przywrócenia się
 ludu do pracy, męczotności, bo nowi nawet ośw. Mam
 i przekonanie, że przynosi go i poezja przed wyjątko ceteri
 a nie porządku, pracy wielkie, zdrowie, a nie porządku
 obiekty. Janusz, rozumie, rozumie z powodzeniem prof.
 Karłowicz Klinga na problem Karłowicz. Kling wstąpił
 do Hoiny czas. "Kiem, wiem," powiedział p. Prezydent, "Sam
 go bym paki' folwarcek, Laure się to tak Karłowicz, kiedy
 się ceteri przynosi do męczotności, a później jest się
 rozumie. Niewieś swobody ruchów, Nieprawda!..."

Mam przekonanie, że lada, stworzenie, ~~inne~~ współpracywółów
 także p. Prezydent jako mający do stworzenia, lada-
 ciwie Polski. Ponieważ Polska, cała Polska, nie
 stanie nam nigdy z oczu, wie i rozumie, że ci lub inni dy-
 kta rozumie tej Polski potrzebne. Chwila, gdy pre-
 zydent być może, powinni odeprzeć natychmiast. Lada,
 że w tym rozumieniu stworzenia wielkiej, idąc dalej
 p. Prezydent Także) sprawił przywrócenie tej do nie-
 mentu, lada, stworzenia, ewentualnie do zmiany, które
 przecież stale zachodzi. Lada, że i takie uwaga p. Prezydent
 że nawiązie stworzenia Polne i nigdy nie stać z oczu
 tego, że ^{nie} osoba jego, ale Polska stoi na progu
 nowego.

Piny. ~~Am~~ tych rysach charakteru p. Prezydenta z pewnym obawą,
 czy też nie jest obiektywny. Osobiście mam to przekonanie, że
 na ludzi i obywateli patrzy w ten sam sposób, powołuje ich
 obawa, czy nie upadną w p. Prezydencie tego samego, co w sobie
 uważam za charakterystyczne. Jednakże wydaje mi się, że nie tylko
 subiektywne tu grają kryteria. Patrząc na p. Prezydenta
 w chwili ustaty drugiego roku życia Francusko, pamięć się imięci zabiera
 mu życia. Silna wola oczywiście musiła odegrać rolę bardzo
 ważną, jednakże nie mogłaby odkądzie wyobrazić. 1933, że
 myślał o zakończeniu życia jednostki wobec zbiorowości, była
 tymczasem kryminalnym, który spowodował, że, jak we
 Polska due po przyjętych ciężach p. Prezydent stał się
 swoim własnie mertonnie i ze spokojem i porówny
 przynajmniej równowagę zadawał bieżące sprawy, nie uważając

przeżyć, które w tych momentach rozwyrczy. Tak bardzo
drażni.

P. Prezydent z natorem nęczy obdarzony jest wyjątkowym
zdrowiem. Nadzwyczaj go słabo, ale bierze udział, aby strony chętnie
nie naciągali. Bos 14 przed wyjątkiem berseunowis, a chce je-
wstąpić fraka maku, Kouno, na Todor, w automobile, byle
mniei czas, kiedy „wiałe opłótkuje czoło” i: „kiedy na chwie-
oderwać się mogą od wyjątkowego”. Ale jest w tym adzwani-
się przewidział życie, wiewy. Pamiętam, specjalnie kiedy-
na Zanku u P. Prezydenta cały wieczór. Było nas kilku,
Mardynowicz, Kling, Leinawski i ja. Mordawia po nas przewy-
wówaas, bratem udział w porządkiem Chem. Inst. Nadaw.
jako Krowich Hydrazu Azynnego. Po odbyciu Konferencji

Poruszył się różne tematy, mierzające z życiem Instytutu.
 P. prezydent opowiadał z wielkim odzwiercieniem o Spale,
 Donku Kawałtiku, i parniskim. Wspominał o którychś z
 oficerów, który gospodarzy w Spale, o sporach, które z
 sektem zadawał J. Skowroński, najbliższy przeciwnik
 p. prezydenta w sprawach cywilnych. I opowiadał jak on
 głowiący się rozstrzygał, jak dobre włożeniawożony jest
 prezydent w neregidy życia, czy to w Spale, czy to w
 verydenybach Krakowskiej i Parnowskiej. Pochodziło go to, jaki
 wygłęd mają wstąpiance z okolic Spali, zabiegat, aby zdy ich
 zlikwidować na lepszą, należną do majestatu prezydenckiego.
 Mówił o staraniach, aby w dawnym manerze Spalstwu

zorganizował kino dla ludności. Pomyślał też o kłębku,
którego pomyślał wczepić o „cesarzu” i gotów był czołgać
podejmuował przy takim wymiarowaniu tego wywaru.

Gdy ktoś z nas zapytał, czy ten właśnie kłębek warszawie
prezident, w odpowiedzi na to p. prezydent się
odmówił. „Nie, nie, ja nie chcę, aby ktoś przedemną siedział
tam na krześle. Kiedyś ja bym chciał, aby tamten sam powiedział.”

„Jeszcze nie wolno ci”

Wielkiemu mieli radzie sprawiło myśl o nadchodzących powstaniach
dyktando w Spale. Nie myślał o politycznym znaczeniu tego
ustawienia. Robiło mu ułamek satysfakcji, myśl, że o to do
niego do Spale przyszedł gospodarz i on ich będzie po

gospodarku przyjmował. Łapie ty, że porańcy przyrody konfliktu
 Raye, które wytworzyły, że w krótkim roku dożytków już nie było.
 Ale wówczas ze słów prezydenta krótko życie, radio gospodarza
 polskie, naszego gościa gospodarzy zagród wszystkich.
 Permauratem Rady z p. Prezydentem i nadmianem, że

możby być wykazany dla pracy uczciwej i solidnej kolega mój Witold Wierze-
 ski. Dałem krótką charakterystykę jego jako człowieka i jako technika i namieniłem, że
 prowadzona jest obecnie przeciwko ^{nieru} jako dyrektorem Związku fabryk narzędzi rol-
 niczych kampanja z powodów, o które tak łatwo u nas w Polsce. P. Prezydent polecił mu
 zgłosić się do niego na audjencję. Po kilkogodzinnej rozmowie i po zasięgnięciu opi-
 nji u innych, p. Prezydent naznaczył mu jeszcze kilkakrotne rozmowy. W wyniku tego za-
 poznania się z nim jako technikiem i jako człowiekiem p. Prezydent zaproponował mu
 objęcie stanowiska naczelnego dyrektora wytwórni wojskowych. Wspominam o tem dla
 dwóch powodów, po pierwsze jest to przykład metody pracy po drugie jest to dowód
 że, jeżeli chodzi o przemysł wojenny, p. Prezydent, niekonstytucyjnie oczywiście, miał
 oddane do zupełnego zarządu całość tej części resortu Ministerstwa Spraw Wojskowych

(Wierzejski)
Nominacja nastąpiła bez porozumienia się z Marszałkiem.

Wkrótce Wierzejski zyskał olbrzymie zaufanie u p. Prezydenta i w chwili obecnej prowadzi on szereg bardzo odpowiedzialnych agend i odgrywa poważną rolę w polityce gospodarczej tam, gdzie chodzi o sprawy związane z wojskowością. Na Wierzejskim też skupia się w znacznym stopniu ogień krzyżowy różnych intryg prowadzonych rzekomo przeciwko niemu, faktycznie zaś skierowanych przeciwko samemu Prezydentowi.

Aby scharakteryzować jeszcze osobiste zalety niezwykle miłego charakteru Prezydenta wspomnieć muszę o jednym zatargu, jaki miał miejsce pomiędzy członkami Wydziału Czynnego Chemicznego Instytutu Badawczego, mianowicie Dyrektorem Martynowiczem i Wasilewskim. Chodziło o jakieś nietaktowne odezwanie się Wasilewskiego w stosunku do jednego z Dyrektorów przemysłowych. Z odezwania się tego można było upatrzyć, że Wasilewski występuje nie jako kierownik jednego z działów Instytutu, ale jako socjalista. Poglądy Wasilewskiego były znane nam wszystkim i oczywiście p. Prezydentowi w pierwszym rzędzie. Na następnym posiedzeniu Wasilewski przytoczył argumenty stwierdzające, że całe zajście było nieporozumieniem i oparte na plotce. Wytworzyła się niemiła sytuacja, w której przeciwko sobie stanęli wspomniani dwaj panowie. Aby uniknąć sporu i nie doprowadzać do scysji wobec p. Prezydenta usiłowałem przerzucić całą sprawę na inne pole proponując sąd honorowy. Ale p. Prezydent dążył przede wszystkim do załagodzenia konfliktu i do usunięcia zatargu. Trzeba było

słyszeć ten miły serdeczny głos, to zupełne zapomnienie o tem, że jest prezydentem, któ-
 przecieź najmniej jest powołany do tego aby załatwiać spory dwojga poróżnionych lu-
 dzi. W tej chwili był na posiedzeniu prof. Mościcki, którego celem było pogodzić ze
 sobą swych długoletnich współpracowników i uczniów. ^{du}Parę takich odezwań się wystarczyło
 aby konflikt ostatecznie załagodzić. Nie znaczy to wszakże, aby p. Prezydent mniemał,
 że interwencja jego usunęła przyczyny występujących zatargów pomiędzy dwoma wyższemi
 pracownikami instytutu. Przeciwnie w późniejszych rozmowach czy to z Wasilewskim czy
 też ze mną widać było, że się pogodził z tem że jeden z tych dwóch wystąpić musi z
 Instytutu.

Drugi przykład niesłychanego taktu i umiejętności ogrodzenia swej osoby i sta-
 nowiska od nietaktu i powiedzmy wysokiego nieposzanowania Najwyższego Dostojnika w
 Państwie nadarzył się podczas pewnego posiedzenia, na którem Związek Hut miał dla ucz-
 czenia 10-lecia Niepodległości ofiarować do dyspozycji Pana Prezydenta 1.000.000 zł
 na cele związane z hutnictwem. Byłem powiadomiony o tem z tytułu pełnienia obowiąz-
 ków rektora politechniki. Poinformowano mnie, że wśród hutników istnieje różnica po-
 glądów na sprawę przeznaczenia tych pieniędzy. Aczkolwiek mówiło się o oddaniu Pre-
 zydentowi wspomnianej sumy do dyspozycji, jednak nikt z Hutników właściwie nie myś-
 łał o rzeczywistym pozostawieniem swobody dysponowania tej sumy Prezydentowi. Proszono
 mnie, abym przedstawił sprawę panu Prezydentowi i powiadomił, że jest dwie koncepcje

jedna oddania tych pieniędzy Politechnice Warszawskiej druga Akademii górniczej w Krakowie. Pan Prezydent nie wiedział a może nie myślał, aby hutnicy posunęli się swoim nietakcie tak daleko, aby jego decyzja stała się tylko fikcją i aprobatą ich stanowiska. W rozmowie ze mną p. Prezydent rozwinął plan stworzenia Wydziału Hutniczego w Chemicznym Instytucie Badawczym, dokąd projektowane było ściągnięcie z Niemiec Wybitnego metaloznawcę Czochrałskiego. Kiedy z obowiązku referenta, a i rektora Politechniki, broniłem tezy, że suma mogłaby pójść na Politechnikę Warszawską z tem, że istniałby ścisły związek pomiędzy Instytutem Badawczym i Politechniką, gdyż Czochrałski miał być powołany niedługo na Profesora tej Politechniki, Prezydent zdawało się pozostawał przy swej tezie, zaznaczając, że Politechnika pośrednio będzie mogła korzystać z urządzeń Instytutu. Miałem polecone oświadczenia hutnikom, że prezydent życzy sobie urządzić zebranie na Zamku z tem, aby ~~tem~~ sami hutnicy rozstrzygnęli komu mają przeznaczyć pieniądze. Z rozmowy mogłem wywnioskować, że Prezydent ma nadzieję przekonać samych ofiarodawców o słuszności stworzenia rzeczy większej jednolitej i dającej nadzieję szeroko zakrojonych prac w zakresie hutnictwa.

Hutnicy jednak pojęli swoją rolę po swojemu. Przybywszy na posiedzenie we wstępnym przemówieniu odrazu wysunęli koncepcję Krakowa, zaznaczając, że nie chodzi im wcale o pionierów hutnictwa / wyrażenie pana Prezydenta, które im powtórzyłem nie wymieniając oczywiście o tem, że o tych pionierów właśnie chodziło najbardziej Prezyden-

towi/ale o zwykłych pracowników w ruchu. Chodziło o podoficerów hutnictwa.

Trzeba zaznaczyć że o charakterze przemówienia byłem powiadomiony telefonicznie, przez zwolennika ofiarowania tej sumy Politechnice Warszawskiej.. Proszono mnie, abym widział się w tej sprawie z Prezydentem jeszcze przed posiedzeniem. Jednakże uważałem za niemożliwe ^{ustalenie} ułdawanie się w takiej sprawie, gdzie jest walka dwóch koncepcyj, z których żadna nie przypada do przekonania Prezydentowi, i dlatego ograniczyłem się do rozmowy telefonicznej z Majorem Jurgielewiczem z prośbą, aby zreferował stan rzeczy Prezydentowi. Od tej chwili nie wiedziałem nic, co się ma stać, i jak prowadzić ~~hędzie~~ rzecz Prezydent.

Trzeba zaznaczyć że oprócz hutników na posiedzenie zaproszeni byli zmarły w r. 1929 prof. Mierzejewski, Czochralski, minister Kwiatkowski, Dyrektor Rutkowski i ja. Z Krakowa demonstracyjnie nie było nikogo. Po wysłuchaniu opinii hutników, głos zabierali poszczególni Hutnicy, jak Gliwic, Rogowski /może nazwisko przekreślam, i Kiedroń.

Milczał tylko Korzycki, gorący zwolennik daru dla Warszawy./. Następnie mówili wszyscy zaproszeni ~~n~~ehutnicy i przemawiali gorąco za Warszawą. Z Samego toku dyskusji nie było mowy o koncepcji trzeciej, samego Prezydenta, przeznaczenia daru dla Instytutu Chemicznego Badawczego. Po wysłuchaniu wszystkich przemówień zabrał głos Prezydent,

" Kiedy się zakładała Akademia Górnicza w Krakowie, zaczął Prezydent, byłem

nie wiem gdzie jest teraz to ciało

zapytywany o opinię . Powiedziałem wówczas, że Wydział Hutniczy w Krakowie nie będzie miał szans ~~na~~ ^{na} dobrego rozwoju. Są przecież szkoły akademickie, które mimo, że dają dyplomy uczelni wyższych, nie dorastają pod względem swego rozwoju do miana akademickich, wiódą żywot marny anemiczny. Takie uczelnie nie są do tego, aby dawać oficerów w przemyśle. "

"Kiedy doszła mnie wiadomość, że hutnictwo przeznaczyło 1,000,000 złotych na cele hutnictwa, sądziłem, że to dobry początek. Że się zrobi duży huczek, że się poruszy rząd, aby do tego swoje dorzucił, i mogłaby powstać rzecz wielka, rzecz dla rozwoju hutnictwa w Polsce bardzo potrzebna. Panowie jednak oświadczyli, że potrzeba ~~wym~~ tylko podoficerów, techników niższego rzędu, i Kraków wam pod tym względem dogadza. Cóż robić, rzecz pożyteczna i nieunikniona tylko się o parę lat odwleczy. Ona przyjdzie z czasem."

" Poproszę zatem panów abyście powzięli ostateczną decyzję sami. Oto opuście nas na chwilę, wyjdźcie do przyległego pokoju i niech zapadnie ostateczna decyzja."

Probowano mimo bardzo wy⁴żnogo stanowiska Prezydenta, próbować prosić go o wypowiedzenie swej woli.

"wole swoją już objawiłem. Decyzja moja jest taka, abyście sami zadecydowali co z darem zrobić, Wyjdźcie do przyległego pokoju i decydujcie."

Oczyw⁴ście decyzja zapadła prawie natychmiast. Pieniądze dano Krakowowi.

42

A. Aczkolwiek byliśmy nieradzi, że Warszawa nie dostatek pieniędzy, to jednak wszy-
scy byliśmy i ubawieni i wiele zadowoleni z nauki, jaką Prezydent dał hutnikom,
stawiając ich zarazem w sytuacji, z której właściwie wyjścia nie było. Trzeba było
uchwalać to, z czym przyszli, ale czuli oni wyraźnie, jak dalece posłtąpili niewła-
ściwie swem nietaktownem zachowaniem się. Prezydent nieskrychany spokojem i taktem
pokazał, w jaki sposób można ochronić dostojęstwo swej osoby i bronić się przed nie-
taktem obywateli, nie wiedzących, jak szanować należy przedstawiciela majestatu Rze-
czypospolitej.

Prezydent wołał, aby uczyniona została rzecz niezgodna z jego zapatrywaniem i,
aniżeli miał dopuszczać do tego, aby wbrew ofiarodawcom dysponować sumą, którą mu
ofiarodawcy dając jednocześnie oddawali.

Przechodzę z kolei do normów politycznych z Panem Prezydentem. Jak wspominałem nie rozmawiałem z sobą nigdy w sprawach politycznych ani przed obieraniem prof. Mościckiego na prezydenta Rzeczy, ani po obieraniu ani po jego obiorze. Miałem wrażenie, że p. Prezydent sam wskazał ^{trochę} tych normów. Ze swojej strony nie miałem ani za wskazanie ani za używanie wnoszenia takich normów. Jasek myśli, że nie różniły się między sobą, byłyby to nieporozumienia i niecelowe, gdyby istniała różnica poglądów, stosunek nam wzajemny nie był o tyle bliski, aby nie mógł być na wywarciu jakiegoś wpływu. Stwierzenie zaś niedziwne dla samego stwierdzenia różnicy poglądów nie wydawało mi się celowe i dla spraw, które prowadzono porządkowo. Być może było na pewno więcej ze strony p. Prezydenta miała wpływ normowa jakby miałem bodaj, że w r. ok. 1924/25, kiedy byłem Prezydentem wydziału Chłopskiego i cyfry

Konferowałem z prof. Morawskim, w związku z wyrażoną przez niego
 niechęcią do dworu do Habsburgów; obywateli Akademii Elektrotechnicznej. I tym
 właśnie czasie prof. Bartel interpelował w Sejmie Ministra
 oświecenia w sprawie zajęć w Kwesturze Politechniki. Nie uważam blagaj-
 cęcej sprawy, ale uderzyła mnie pochopność prof. Bartla do wycofywania
 spraw politechnicznych na forum Sejmu bez uprzedniego lojalnego
 porozumienia z władzami politechnicznymi. Oświecenie sprawy
 dane nam było przez prof. Branczowskiego, którego stosunek do
 Senatu też wydawał mi się nieodpowiedzialny. P. prof. Morawski
 uprzedził go o gorsze za prof. Bartlem; usprawiedliwił, podnosząc
 jego cele i wolał uszczuplić. Porozumieniem jego twójemu zdaniu,
 i może w zbyt ostre słowa parteklatem, że wycofywanie
 spraw (wewnątrz) ^{niekiedy do} zarządu szkoły autonomizacji nie jest lojalne
 ze strony profesora, mianem, że ten profesor jest członkiem Sejmu.

Normowa te musiała wywoływać w następstwie refleksję, że
 których p. prezydent wolał moje uwagi tematów politycznych
 kumbardów; że faktycznym tryumwiratem od r. 1925 r. byli
 Marnach, prezydent; H. Bartel, p. prem. i czasem jednak,
 szczególnie, gdy pracowałem na wysokim szczeblu partii
 prof. Bartel przekonał mnie o swej wysokiej wartości,
 zadając mi wspomnienie o tej rozmowie, i o Bartlu nie
 normawialiny, ~~markizacji~~ kumbardów; i cześć podnosząc
 sprawy ^{związki akademickich} zachowania autonomii i zawrę niepewnej; awersu mianem;
 za radio Bartla. Mówili mi też o wpływie prof. Bro-
 nowskiego, na premiera i parokrotnie p. prezydent informował
 mnie, że wpływ ten jest coraz mniejszy, szczególnie ^{po ustąpieniu} ~~markizacji~~
~~prof. Bro-~~ ^{ze Hanowicki,} prof. Broniewski, ~~był~~ ^{był} ministrem robót publicznych.

Honoracy tego, jak na terenie pracy, prowadzonych w Kłemu Inst. Badawczych
 oraz innych następowało pewne zbliżenie, p. Prezydent został sam
 poruszać kwestje polityczne ze mną. Być może, że projekt tego omawia
 mia spraw, związanych z Polityką ogólną Państwa datuje się od
 prezydenta ministerjalnego, podlega którego udziału H. Bartel.
 Mam przekonanie, o czym już wspominałem na początku, że udział
 nie to war z dalszym przesłaniem gabinecie było dla p.
 Prezydenta ewidentne. W tym czasie właśnie pojawiła się artykuł,
 czy (wywiad) Macieja Piłsudskiego p. v. "Dnia 10". Był to
 na audencji u p. Prezydenta już po dokonaniu przesłania.
 Ciekawem na przyjazd p. Prezydenta z przyjaciółmi: automob. Lowy
 wraz z audjantem z Prezydentem Rady Ministrów z tego
 w której się zawierały dyskusje Bartla i całego reszty gabinetu,

czy też może przeciwnie, gdyż to nominacje gabinetu Jędraszkowskiego.
 P. Prezydent niczem nie zdradza tego humoru, albowiem on
 panował nad sobą. Jener czas przesłania gabinetowego nie wstrzą-
 tem się z p. Prezydentem, a raczej dwójce pragnie się informo-
 waniem o przebiegu^{iem} przesłania. Na miejscu mówiono o walce
 p. Prezydenta z Marszałkiem Piłsudskim, walce, której nary-
 wano walkę z pułkownikami. Nie mam żadnych danych, aby
 zgłębić co do tych wersji o określonego stanowiska. Jednakże po
 zakonferowaniu spraw, na których przybyłem, a chodzi o zrefo-
 rowanie prac prof. J. Jędraszkowskiego w związku z wydawaniem
 jego kandydatury do Senatu. Sen. Jędraszkowski, p. Prezydent
 sam rozporządza w sprawie w Senacie p. Marszałka.

Sady, że p. Prezydent przypuszczał, że zupełnie nie gady z
 na formę, w jakiej ~~ma~~ owe „Droga” napisane ^{zostało} ~~było~~ Hakey.
 Les ustawał wytłumaczyć; niejako usprawiedliwić tę formę.
 „Widzieliśmy Marracka ostatnio w zupełnym zdrowiu. Zapewne
 artykuł jego musiał przenieść wiele, wiele osób. Niekiedy pan
 nie myśli, że to nie było premyzowane. Marrackowi ~~nie~~
~~zwracało~~ zwracało uwagę naflonne obrocenie na formę.
 Ale on składowo przewodzi temu zapowiadając. Niekiedy zrobisz
 że mnie ciotka chorego, wagała, to nie. Hakey to nie,
 aby się znowu miasta golić krewnym.)

Zapewne powiebrze z. Salom z zgorzoniem...
 „Niekiedy pan nie myśli, że pan Marrack stracił cokolwiek na
 i ywiciu umysłu. Zawsze taki sam.” I tak po chwili p. Prezydent.

Ustawaem zmiennie kłamst : delikatnie poruszy najdelikatniejszą
stronę, która porusza wiele osób nawet z gorzyską rubry-
ką Marnarda, - spowinowatej gwiazdy gwiazdy. Jedną więc
ustawaem, że chwila jest najmniej odpowiednia do tego. Naj-
wzrostem p. Prezydent, albo sam być przekonany ^{co do} ~~co do~~
Sturmoim tego, co się dzieje, albo raczej uważa że
wskazanie nie doświadczenia go sobie, że miał ciężkie
chwile ^{walki} z sobą i że już przeszedł nad nim do porządku
dramatycznego, wobec zdecydowanego obrotu sprawy.

„Musisz się wystrzegać zmiennie. Ludzie muszą się nawzajem patrzeć
z podstawowego punktu widzenia na rzeczy. ~~Właśnie~~ ^{Właśnie} po
tym Lejnie mogą pójść inne, ale do czasu, kiedy odkryje

są atmosfera polityczna. "Zdecydowałem się tematów polity-
 cznych nie poruszać tym razem. Wkrótce wyrażnie, że
 moje oświeślenie nastąpiło w społeczeństwie i pryncyp,
 które je wywołują, nie będą przysyłać pod uwagę. Była
 to chwila za blisko do momentu decyzyj: cała do
 składu nowego gabinetu i dlatego najmniej odpowiednia.
 Ustawałem doprowadzić rozmowę na tery, któreby
 doprowadziły do zakończenia audyency. W końcu adiutant
 przeszedł rozmowę i audyencyą się skończyła.

Wspominałem o tej rozmowie nie dlatego, że zawiera ona
 momenty ważne, ale dlatego, że świadczy ona lepiej o przesłaniu,
 jakie nastąpiło w parę miesięcy później. ~~Wskazano~~ To, co było.

niemożliwe do poruczenia w owym czasie, stało się możliwe
 w parę miesięcy później. / O detalach nie pisałem, gdyż na wstępie nie
 pisałem wynotowania dni i terminów, ewentualnie dnia nie
 prowadzę, więc trudno by mi było. Dnie dokładnie ustalić
 Gdyby kiedyś to było potrzebne, wzmiankę o równoległych
 przebiegających wypadkach stałyby motywy ustalenia det./
 Poinformowanie tej z p. Prezydentem nie przyniosło nic nowego.
 Sędziwa podras byłby p. Prezydenta w Incognito u
 Mr. Hutten-Crapstkego miało normowy dzień z p. Prezydentem.
 Oczywiście temat tej normy nie był z góry uplanowany, ale
 fakt dnia wyznaczony dać był dla mnie niespodzianką. Zaś
 stałem na tem stanowisku, aby nie zajmować czasu p. Prezydentowi
 podras rebrani Towarzystwa, czy to na banku, czy też podras innych

jakich celach. To też nie zamiarowałam zająć się w p. Prezydencie
 w Smoleńsku, gdzie zgromadzone były właśnie miejscowe oraz oko-
 liczne obywatelstwo. Wiedząc jednak p. Prezydent sam chciał
 ze mną porozmawiać. Już dzisiaj do stołu i widzę mnie napre-
 ciwie jakby wrócić się do rektora Uniwersytetu Kar. J. Prychackiego,
 wyrażając swój do mnie b. serdeczny stosunek. Do ^{innych} ~~innych~~ przyjaciół do
 Solowjewa, gdzie prószy Kar. Wieras podał do mnie p. Prezydent
 i meblami usiedliśmy przy stole, aby spędzić około godziny na
 rozmowie. p. Prezydent opowiadał mi o swym pobycie w Poznaniu,
 o wróceniu, o ludności; społeczeństwie wileńskim p. Prezydenta
 bardzo serdecznie; i ciepło; anieli dawno; Wieras przed
 do opowiadania przepisał z p. ^{innych} ~~innych~~ Kar. Wieras. Nie przypominam sobie
 dobre, jak było wieras przed ziemianstwa w Poznaniu, ^(pojechać na wystawę) ~~chciał~~

że p. Prorydent ma być na tym posiedzeniu i p. Plucostke ma być
 ma być odoryt, czy też mowa. Kancelaryja Cywilna dwiema dy-
 skutuje potra o tem, co miało być wygłoszone, czy też nie po-
 myślała zaworami o zaprowadzeniu dy z dwiema przesłaniami,
 dy, że p. Prorydent uwerwał p. Plucostkego już na
 kilka przed zebraniem. Wówczas właśnie okazało się, że ten
 przesłanie p. Prorydent zaprowadzić nie chciał. Później
 ze strony p. Plucostkego, aby pogodzić obie strony p. Prory-
 denta z jego oporczywym rezerwem względem regu dyktanda
 na mowę. Albo ma być zmieniowany rezerwa, albo p.
 Prorydent odnosić wrzeka udziału w posiedzeniu. W następstwie
 ostrejszym p. Plucostke uwerwał zmieniować ten swój pre-

autowienia.

Normowa przesła na inny temat. P. Prezydent poruczył Kuentz
 roinych ceptych męgi, wyredkanych w Kasach chorych pner
 partyjnotwo. "Ja mner bępie usunęta" zakowryt p. Prezydent,
 "treba dobre przedwysttkiem do ocyruanie atmosfery."
 Nawozemyze do tego ocyruanie atmosfery, i przagare przygot-
 waci takie grout do dalszej normowy w Karnawie, podurwam
 Konceduoni polycie walki na innym polu. Oto Dredalnoi
 p. Prezydenta w zakresie polityki ogólniej gospodarcei oraz
 przególnie w zakresie polityki przemysłu wojskowego i
 gatęri z nim pokrewnych wykwestad. coar ujęci męchytuyor
 w stosunku do zarządai, przynajch bezpośredni i inwjaluty
 p. Prezydenta. Wrednadem o tam dobre, i iudera mętem infon-
 macy o ucyruanie sabotowaniu męchytuyor zarządai pner
 Wojskowych. Ponawat wojskow. ci ~~zab~~ ~~zab~~ ze względu

Podczas rozmowy w Smogulcu p. Prezydent wyraził mnie niezadowolenie, że Uniwersytet Francuzki nadał mu tytuł doktora honoris causa. "Podejrzewam, że uczynił to ambasador Chłapowski, a tak tego nie lubię, kiedy tytuły dają niby to mnie a w zasadzie ~~rzeczawistości~~ dają to Prezydentowi Rzeczypospolitej." Z radością pośpieszyłem sprostować to nieporozumienie. Korespondencję przeprowadzałem w tej sprawie osobiście z profesorem Urbaine~~m~~, który z własnej inicjatywy podjął, po swej bytności w Warszawie i po audjencji u p. Prezydenta, sprawę nadania tytułu doktora honoris causa. Posłałem mu wykaz prac naukowych prof. Mościckiego i stopień doktorski uzyskał nie Prezydent Rzeczypospolitej ale prof. Mościcki za swoje prace naukowe i wynalazki. W związku z tą przygodną rozmową wspomniałem, że wybraliśmy go na członka zwyczajnego Akademii Umiejętności w Krakowie również w trybie postępowania zwykłego i wybieraliśmy go nie jako Prezydenta Rzeczypospolitej. Korzystając z nadarzonej okazji, poruszyłem sprawę, którą uważam za bardzo ważną. Widząc wielką drażliwość p. Prezydenta na przejawy hołdu czci czy uznania dla niego, jako Prezydenta, podniosłem z całym naciskiem, że zdaniem moim przeżywana chwila jest taka, która wymaga, aby autorytet uznanie i uwielbienie dla jego osoby rosło w społeczeństwie. Podniosłem, że nie chodzi mnie już teraz o uznanie jego zasług osobistych, ale oto, aby stał się on symbolem, niejako ośrodkiem, około którego ma się skupiać społeczeństwo. Oczywiście mówiłem o tym ~~z MMMEEM~~, mając na myśli poruszenia tej samej sprawy, podczas przyszłej

zapowiedzianej audjencji.

Wracając raz jeszcze do sprawy sabotażu i intrygowania przeciwko zamierzeniom gospodarczo przemysłowym p. Prezydenta, otrzymałem odpowiedź, że wszystkie poruszone przeze mnie, narazie ogólnikowo, sprawy są mu znane, że nawet podczas zwiedzania wystawy poznańskiej manifestacyjnie nie podał ręki i ograniczył się służbowym przyjęciem pułk. Meyera za to, że właśnie ten pułkownik prowadził kampanję przeciwko planom zaakceptowanym przez Prezydenta w sprawie zawarcia umowy z jedną z firm automobilowych włoskich.

Przechodzę wreszcie do opisu mojej audjencji u p. Prezydenta z pierwszych dni czerwca 1929. Jak wspominałem, przygotawiałem się do tej rozmowy specjalnie. Mimo wielkiego braku czasu, usiłowałem przedtem pomówić w różnych sprawach z paru osobistościami o różnych zabarwieniach politycznych. Usiłowałem w tych rozmowach poruszyć punkty, co do których miałem bądźto wątpliwości, bądź też obawy, że zbyt jednostronnie na nie się zapatruję. Jedna z takich rozmów była nawet wywołana bez mojej inicjatywy. Mianowicie kolega z lat studenckich Prof Szymanowski zwrócił się do mnie przez kolegę profesora Politechniki z zapytaniem czybym się nie zgodził porozumieć się z nim w sprawach politycznych. Oczywiście zgodziłem się na to wiedząc, że będę miał informacje i oświetlenie raczej z obozu lewicowego. Z drugiej strony sam udałem

się do b. posła na sejm Anusza, którego uczciwość i lojalność dla wszystkiego co uczciwe i związane z dobrem Rzeczypospolitej nie budzi we mnie wątpliwości. Z rozmowy z Szymanowskim ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~ dowiedziałem się właściwie niewiele, było to stwierdzenie tego wielkiego procesu rozkładu P.P.S. które prowadzony był od pewnego czasu przy czynnym popieraniu tego przez rząd. Była to sprawa ważna, ale nie najważniejsza, którą chciałem poruszyć, natomiast rozmowa z Anuszem przekonała mnie że punkty, które sobie nakreśliłem do rozmowy z p. Prezydentem, znajdują to samo oświetlenie dawane przez A. Anusza, co i to, które sam dawałem. Nie wspominając mu że właśnie te punkty będę poruszać z prezydentem zapytywałem go o opinie o t. zw. pułkownikach. Punk widzenia był taki sam jak i mój. Są to ludzie prawie bez wyjątku uczciwi, porządni, ale nie dalecy^{Korwiński}. Nie mogą oni zastąpić na wypadek ustąpienia Marszałka w jego roli. Rozmowy przygodne z innymi osobami nie wniosły nic nowego, dlatego o nich nie wspominam. Wszyscy byli ^ojenomyślni, że najgroźniejsze jest to, że Marszałek ma 60 lat, jest schorowany i wymęczony oraz, że w psychice Marszałka musiały zajść zmiany, prowadzące do niesłychanego wprost pomiatania całym społeczeństwem Polskiem. Jeden z moich rozmówców, który odegrał w życiu państwowym Polski wybitną rolę, ale obecnie nie był u steru władzy wspomniał, że nastrój Marszałka jest tak dalece pesymistyczny, że nie zdziwiłby się gdyby z ust Marszałka dały się słyszeć słowa przekleństwa skierowane na naród czy

skromniej mówiąc ^{na} t. zw. "Społeczeństwo Polskie". Może w tem była pewna przesada, ale zdanie to było powtórzone tak, jakby pochodzić miało wprost z blizkiego otoczenia Marszałka. Piszę o tem dlatego, aby dać pojęcie o nastroju, w jakim sposobiłem się do rozmowy z p. Prezydentem, rozumiejąc doskonale, że wszystkie te drażliwe sprawy mogą wywołać wielki zgrzyt w naszym dotychczasowym stosunku. Jeżeli więc decydowałem się na poprowadzenie rozmowy w tym kierunku, musiały zatem przemawiać argumenty poważne, w mojem przynajmniej rozumieniu, przeżywanego momentu.

Po powitaniu na owej audjencji zwróciłem się do Pana Prezydenta zapytaniem, czy pozwoli mi poruszyć wszystkie tematy, które sobie naszkicowałem. Zdawało mi się, że p. Prezydent spojrzał na mnie niespokojnie, jakby obawiając się, czy nie zamierzam przeciągnąć struny, lecz dał mi znak, że mogę mówić. Wobec tego zwróciłem się raz jeszcze z prośbą, aby mi przerwał natychmiast, kiedy będzie uważał za zbyt ^{danez} ~~to~~ poruszanie tematu.

Zacząłem streszczać swoje tezy. Pierwszą z nich była ^I następująca. W chwili obecnej i w najbliższej przyszłości p. Prezydent jest zdaniem mojem jedynym człowiekiem, który może, w razie jakichkolwiek bądź przejść, zjednoczyć koło siebie cały naród. Oczywiście miałem na myśli chorobę obłożną Marszałka Piłsudskiego albo jego śmierć. Rzecz prosta nie potrzebowałem tej ostatniej ewentualności poruszać. Prezydent zro-

wiedział dobrze co mam na myśli, ale zareagował na to spokojnie. Droga do dalszej rozmowy została otwarta. Chodziło mi bowiem głównie, aby móc mówić pod kątem widzenia zniknięcia z szeregów czynnych Marszałka. Gdyby ~~ten~~ p. Prezydent uważał dyskusowanie na ten temat za absolutnie niemożliwe, dalsza dyskusja moja byłaby niemożliwa. P. Prezydent nie zachnął się na tę myśl, snadź przychodziła mu nieraz do głowy, i nie musiała być obcą. Odpowiedział na to, że przecież są z Marszałkiem równolatki, a śmierć przecież spotkać go może w każdej chwili, chociażby z ręki zło-
czyńcy. Nie mogłem oczywiście odpowiedzieć inaczej, jak tem, że musimy rozpatrywać wszystkie ewentualności, ale prawdopodobniejsze jest, że p. Prezydent będzie mógł dłu-
żej sprawować swoje czynności i obawa przed utratą zdolności pracy u Marszałka ist-
nieje niewątpliwie. Nie zaprzeczył mi i wówczas rozwijałem swoją myśl dalej.

Na wypadek utraty zdrowia i możliwości osobistego prowadzenia spraw Państwowych ~~prz~~
przez Marszałka, należy zdaniem mojem mieć całą świadomość tego, że w najbliższym oto-
czeniu Marszałka niema ludzi, którzyby mogli wziąć ster w swe ręce, nie wywołując
dalekoidącego sprzeciwu ze strony społeczeństwa. Marszałek dał ideę niepodległej
Polski, czynnie ją wywalczył ~~niepodległość~~, ale jego ludzie nie mają ^{wy} ~~gł~~ uczucia głę-
bokiej idei Państwowej lub nie potrafili jej tak ujawnić, tak nią zapalić otoczenie,
aby stworzyć mocne oparcie ideowe w szerokich masach. To co jest, oparte jest tylko ~~na~~
na personalnem zaufaniu do Marszałka.

P. Prezydent nie zaprzeczył mi. Jednakże uznając słusność mego ~~twierdzenia~~^{twierdzenia}, że jest jedyną osobą, mogącą skupić naród, z całą siłą zaakcentował, że dopóki czynny jest Marszałek on osobiście musi pozostać w cieniu. „Dwóch jednocześnie wielkich i przewodców narodu być nie może.”

Powiedziane to było z taką siłą wewnętrzznego przekonania i przemyślenia, że spostrzegłem odrzuty, niemożność dalszego obstawania przy mojej tezie. Był to fakt dla mnie niezbity, że w rozumieniu p. Prezydenta, dobro sprawy wymaga, aby nie mogło być cienia podejrzenia, że Prezydent walczy o popularność, znaczenie, lub nawet tylko powszechną miłość, z Marszałkiem Piłsudskim. Być w cieniu, wykonywać swoją ofiarną ciężką reprezentacyjną pracę, pracować co sił dla dobra Polski, ale tak aby o ~~tem~~ społeczeństwo nie wiedziało, to była wielka ofiara, na którą z całą świadomością szedł Prof. Mościcki.

Rozumiałem też dobrze, że wszelkie próby, czynione podobno na początku tylko, /piszę o tem na podstawie słów samego Prezydenta/ poróżnienia go z Piłsudkim spełzły na niczem. Obawa przed możliwością takiej komplikacji wstrzymywała prezydenta od tego, aby ~~nie~~ przeszkadzać przynajmniej rozszerzaniu się jego osobistej popularności.

Wiedząc, że natrafiam na stanowcze i nieodwołalne postanowienie p. Prezydenta, rozwijałem swoje myśli dalej, uważając za pożyteczne, aby słowa wypowiedziane były, nawet wówczas, gdy do realizacji nie dojdzie. Istotnie, ~~niewiem~~^{nawet}, w chwili obecnej, czy p. prezydent posiada ludzi zaufanych, którzy mogą poruszać z nim te tematy, które ja

poruszać

62

20

(zresztą, gdyby nawet tak było, poruszanie tych rzeczy przez różne osoby, wywierają swój wpływ, a oto mi chodziło przede wszystkim. Podniosłem więc sprawę składu Rady Ministrów. Zdaniem moim p. Prezydent powinien mieć kilkanaście osób sobie oddanych, którzyby rozumieli całą sytuację, i stanowili pewną rezerwę na wypadek ciężkich przejść. Rozumiałem, że nie rzeczą prezydenta dawać aprobatę na organizowanie takiego koła oddanych mu ludzi. Ale konieczność wywierania swego wpływu, aby przynajmniej jeden lub dwóch z tej grupy byli ministrami, wydawało mi się konieczne. Na to p. Prezydent odpowiedział, że w obecnym czasie skład rady ministrów może być tylko taki, jaki znajduje aprobatę Marszałka. Widziałem, że w chwili w której prowadziliśmy rozmowę, przemożny wpływ marszałka był dominujący. Widocznie, że na tym punkcie dopięto kompromisu pomiędzy Marszałkiem a Prezydentem nie było łatwe. Rozmowę na ten temat musiałem urwać, zadawalając się tym, że temat sam omówiony, bądź co bądź, został.

Usiłowałem z kolei poruszyć ~~temat~~ sprawę, zdaniem moim, fatalnego w wpływu, jaki wywierała w ostatnich czasach taktyka stosowana przez Marszałka względem społeczeństwa. Wiedziałem, że p. Prezydent od lat wielu był bezapelacyjnym wielbicieleм Marszałka Piłsudskiego, jeżeliby nawet miał obecnie coś do zarzucenia nie pozwoliłby sobie nigdy na to, aby komukolwiek o tem mówić. Słyszałem, że na tem tle były zatargi z jego osobistym przyjacielem p. Ossowskim. Dlatego też musiałem

temat ten poruszać bardzo ostrożnie. Być może, powiedziałem, że metoda stosowana przez Marszałka w stosunku do głęboko zdemoralizowanego wojną pokolenia starszego jest słuszną. Może nawet z czasem wydać owoce, ale jest niewystarczająca i nawet bardzo ujemna jeżeli chodzi o młodzież naszą. Mam na myśli szczególnie młodzież akademicką, z którą ciągle mam do czynienia, a w ostatnich czasach jako rektor politechniki, stykałem się z nią szczególnie. Ludzie najbliższego Polskiego jutra są dziś rzućeni w objęcia endecji i kleru, nie mają bowiem z zewnątrz oparcia o głębszą ideę, którąby ich potrafiła zapalić. Opozycja ^(poprawa) wśród młodzieży jest słaba, gdyż nie może wystąpić z jakimkolwiek bądź programem realnym poza wyrażeniem zaufania dla Marszałka. Ideologia musi być znaleziona, musi być oparta o trwałe podstawy głębokiej myśli państwowej. Dlatego też młodzież w liczbie około 2000 opuszcza uczelnie wyższe, zajmuje rozmaite stanowiska, a nastrojona jest przeciw rządowi. Otoczenie najbliższe Marszałka nie potrafi przeciwstawić ^{temu mi,} ~~nie~~ coby młode pokolenie pociągnąć ~~można~~ ^{można}.

P. Prezydent wysłuchał mnie spokojnie, i snadź uznał moją rację, gdyż nie zaprzeczył ani jednym słowem. Znow w tym miejscu usiłowałem podnieść konieczności sprawę ~~konieczności~~ ~~ustalenia~~ bliższego kontaktu Prezydenta z młodzieżą. Trzeba z daniem moim korzystać z każdej nadarzonej okazji, aby młodzież przywiązywać do Prezydenta. Trzeba jeżeli to jest możliwe, usiłować, aby Marszałek zgodził się przemówić do młodzieży ^w innym duchu ^w innej formie do młodzieży ~~naszej~~. Gdyby np. podczas uroczystości

związanej z wychowaniem fizycznym, do którego tak przyjaźnie się od^{nosi} ~~zywa~~ Marszałek, można było wywołać jakąś mowę Marszałka, któraby zapalała, porywała i przedewszyst-
kiem pociągnęła i skupiła większość młodzieży. Mówiłem o tem nie czekając odpowiedzi,
^{Widziałem} ~~tylko~~, że p. Prezydent milcząco zgadza się ze mną w tych zagadnieniach,
tylko jest bezsilny ~~w tem~~, aby (na Marszałka wpływ) wyrzucić w pożądanym kierunku.

Jednakże w sprawie zbliżenia wogóle ze społeczeństwem, p. Prezydent jasno zazna-
czył swoją linię postępowania. Jeżeli chodzi o kontakt ze społeczeństwem to go
właśnie utrzymuję, odezwał się Prezydent, chcę pod tym względem dopełnić luki, któ-
re powstają, dzięki małemu udzielaniu się Marszałka. Nietylko objeżdżam latem Polskę,
udzielając czasu to tej to innej dzielnicy, ale wchodzę w częsty kontakt z z naj-
rozmaitszemi grupami społecznymi i przedstawicielami różnych obozów. Przecież z
p. Fudakowskim np. stosunki mam bardzo dobre."

Uważałem osobiście rozmowę za skończoną. Poruszyłem bądź ¹co bądź szereg zagad-
nień, które uważałem za bardzo ważne, niezależnie nawet od tego, czy realizacja ich
była lub nie była możliwa. Na zakończenie p. Prezydent wrócił do naszego osobistego
stosunku i wypowiedział pogląd, że będę mógł do końca życia któregoś ~~kolwiek~~ z nas
pracować harmonijnie. Zapewniłem ze wzruszeniem p. Prezydenta, że może w każdej oka-
zji liczyć na mnie. Sądzę że drogi nasze nie rozejdą się nigdy, bo wspólnym celem
naszym jest dobro Polski.

Audjencję zakończyliśmy w serdecznym nastroju i z wielkim z mojej strony wzruszeniem. Kamień z serca spadł mi o tyle, że wiedziałem napewno, że Prezydent zdaje sobie doskonale sprawę z trudności, jakie go czekają w razie, gdyby przewidywania moje co do wcześniejszego ustąpienia z życia publicznego Marszałka miały się sprawdzić.

Nie wiem, czy przyszłość doprowadzi do dalszych rozmów na temat polityczny, czy rozmowy te dorzucą coś ~~tak~~ nowego, że skłonią mnie do ponownego ich zarejestrowania. Uważałem za wskazane napisać o ~~tej~~ ^{tych} ~~wspomnieniach~~ ^{wielkich} wspomnieniach dlatego, aby wykazać społeczeństwu Polskiemu, w jak trudnych warunkach musiał pracować p. Prezydent, jak wielkie poświęcenie

znamionowało każde jego postępowanie. Jak się wyrzekł nie tylko ulubionej pracy naukowej i twórczej, aby być pożytecznym Polsce na najwyższym, ale także ciężkim, posterunku Prezydenta Rzeczypospolitej. Jak musiał wyszukiwać taktownego wyjścia z sytuacji, w których osoba jego z jednej strony obdarzona była najwyższym symbolem znaczenia, a z drugiej strony narażona na niespodziewane wystąpienia człowieka o wielkim dziejowym znaczeniu, ale człowieka nie widzącego nic poza swoją indywidualnością. Wiele wystąpień P. Prezydenta obliczone być musiało na tę sytuację bądź co bądź nie do pozazdroszczenia, w jakiej się znaleźć musiał dzięki warunkom, wytworzonym po wypadkach majowych. Salus rei publicae suprema lex było zawsze hasłem najwyższym, przed którym zginał kolano wybitny uczony, człowiek o silnej indywidualności.

ści i szalonej pracy.

Niewiedząc, jakie jutro czeka nas i jakie będą dalsze losy naszej Rzeczypospolitej i jej prezydenta, zakończę moje notatki o nim wypowiedzeniem głębokiego przekonania, że zdziła on na swym posterunku jeszcze bardzo dużo dobrego i życzę mu aby ~~to~~ los mu pozwolił pracę tę poprowadzić w lepszych niż dotychczas warunkach.

Lipiec i Sierpień r. 1929.

Olszanka.

J. Fr. 22

Autorem wspomnienia: „O prof. Ignacym Mościckim, jako twórce i jako Prezydencie Rzeczypospolitej” jest Wojciech Świątkowski.

Warsawa dn. 17 maja 1993r.

Jamna Świątkowska-Zółkiewska
córka.